CZĘŚĆ XVI. № 63. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek 17/29 Sierpnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 16/28 Sierpnia.

— Przez roskaz dzienny Cesarski z d. 23 b. m. Dowodzący Wileńskim Wewnętrznym garnizonnym batalionem Major *Suchocki*, mianowany Dowodzcą tegoż batalionu.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 27 Lipca b. r. Królewsko-Hannowerski Jenerał-porucznik *Halkett* mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy.

Ukazy Cesarskie *do Rządzącego Senatu.*

29 Lipca. Członek Rady Ministra Skarbu, Rzeczywisty Radzca Stanu hrabia *Kuszelew - Bezborodko* mianowany Dyrektorem Departamentu Skarbu Państwa.

30 tegoż m. Zostają mianowani: Radzca Rządu guber. Grodzieńskiego 3 klassy *Anisimow*, Prezesem tamecznej Izby Sądu Kryminalnego; — zostający przy Departamencie Audytoryatskim Ministerstwa Wojny, 5 klassy *Marczenko*, Wice-Dyrektorem tegoż Departamentu.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, z d. 29 Lipca, Urzędnik do szczególnych poleceń przy Departamencie Ministerstwa Sprawiedliwości, Radzca Dworu *Szewicz*, mianowany Kamerjunkrem Dworu J. C. Mości.

— P. Sekretarz Stanu Taniejew oznajmił w d. 24 Lipca b. r. P. Ministrowi Sprawiedliwości, że szlachcicowi Sewerynowi *Abramowiczowi*, w nagrodę odznaczonej gorliwością służby w Kancelaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego, najłaskawiej nadaną została ranga 14 klassy.

Ukazy Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

1) *30 Lipca.* O rozciągnieniu 52 i 54 paragrafów Ustawy o kompaniach akcyowych na przedsięwzięcia dokonywane tak własnemi środkami założycieli, jako i za pomocą złożonego kapitału spółki.

2) *5 b. m.* O ustanowieniu nowego porządku brakowania towarów w porcie Archangelskim.

3) *9 b. m.* O rozdzieleniu trzech niższych klass 2 i 3 gymnazyj Petersburskich, każdego na dwa oddziały.

4) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem prawideł przyjmowania zaręk na dzierżawę monopolij trunkowych w czteroleciu od 1839 po 1843 rok.

5) *12 b. m.* Z ogłoszeniam Ustawy towarzystwa Carskosielskiej drogi żelaznej.

— Do Petersburga przybyli: 10 b. m. ze Starej Russy, Kontroler Jeneralny Departamentu rachunkowości cywilnej, Rz. R. St. xżę *Łobanow-Rostowski;* z Żytomierza, dym. Radzca Stanu *Szczastnyj;* z Dynaburga, obyw. pow. Wiłkomierskiego *Warecki;* z Nowogródka, nauczyciel wschodnich języków przy Petersburskim Uniwersytecie, kandydat filozofii *Muchliński;* Wyjechali: do Rewla, dym. Jenerał piechoty von *Berg;* Dowodzca okręgowy budownictwa morskiego Jen.-major *Wałujew;* do Nowgorodu, zarządzający Depart. Oświecenia, Rzecz. R. St. xiążę *Szyryński-Szichmatow.*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 15 Sierpnia. Król Jmć Wirtemberski przybył tu 9 b. m. pod nazwiskiem hrabi von Teck, i nazajutrz odwiedził Królowę Jmć, w nowym pałacu St. James-park. Król Jmć ukazał się tam w towarzystwie hrabi Mandelsich, swojego posła w Londynie. Zajęto dla niego na mieszkanie długi rząd pokojów w hotelu Clarendon; lecz J. K. M. wkrótce wyjechać ma z Londynu, w celu obejrzenia okręgów rękodzielniczych. Monarcha ten spokrewniony jest z naszym Domem przez swoję macochę, xiężnę Szarlottę Augustę Matyldę, starszą córkę Króla Jerzego III.

Do podróży tej nie przywiązują żadnego interesu politycznego i zapewniają iż Król Jmć przedsięwziął ją jedynie w celu złożenia Królowej Wiktoryi swoich powinszowań osobiście.

— 11 b. m. Królowa Jmć odwiedzoną została przez wielkiego xięcia i wielką xiężnę, Oldenburskich, wieczorem zaś dała wielką ucztę dla Króla Jmci Wirtemberskiego. Xiążę de Nemours przybył na rządowem yachcie do Brighton, dla znajdowania się na tamecznych wyścigach.

— Królowa Jmć zaprowadziła już przy dworze swoim najściślejszą etykietę, której urządzenie miało wszakże wiele trudności, s powodu iż od lat 125 na tronie angielskim nie było Królowy. Trzymano się szczególniej w tym względzie zwyczajów s czasu Królowy Anny, i, już na pierwszym koncercie, który Królowa obecnością swoją zaszczyciła, wszyscy mężczyzni musieli stać, bez wyjątku. Dalej, na wielkich obiadach dworskich zaprowadzić się mają dwa osobne stoły; do pierwszego z nich przypuszczani będą tylko xiążęta zagraniczni, członkowie ciała dyplomatycznego, parowie, ministrowie i członkowie rady tajnej; wszyscy zaś inni zasiadać mają za stołem Wielkiego Szambelana.

— Lord J. Russell przejeżdżał przeszłej Soboty, s całą rodziną swoją, w czterokonnej karecie przez Bristol, i przyjęty został przez tłumy ludu z nadzwyczajnym zapałem. Pospólstwo wyprzęgło mu konie, i powoz w tryumfie ciągnęło. Wysiadłszy w hotelu, lord J. Russell miał do ludu długą mowę z okna.

— Poseł rossyjski, hr. Pozzo di Borgo, opuścił naszą stolicę i 10 b. m. odpłynął z Douvres do Calais, skąd uda się do wód mineralnych Aix, w Sabaudyi. Xiążę Esterhazy, poseł austryacki podobnież wyjechał do Wiednia.

— W dzisiejszej gazecie dworskiej czytamy, iż P. H. L. Bulwer, Esq., mianowany został sekretarzem poselstwa angielskiego w Konstantynopolu.

— Według najświeższych wiadomości o wyborach w Irlandyi, gdzie pozostawała jeszcze największa liczba osób do obioru, wybory te znacznie pomnożyły większość ministeryalną, która, według ostatnich obliczeń, wynosiła tylko 6, a nawet według innych gazet 2 tylko członków. Gazeta *Courrier* oblicza teraz, iż na ogólnej liczbie 639 dotąd obranych, znajduje się 333 reformistów i 306 konserwatorów; większość więc za stroną ministerstwa wynosi 27.

— Rozruchy na wyborach w Irlandyi daleko przewyższają, co do grubej wściekłości i zawziętości, zamieszania, jakie miały miejsce w Anglii i Szkocyi. W Armagh, oranżyści, otrzymawszy górę na placu wyborów, rzucili się na domy katolików, którzy strzelali do nich z okien, i kilka z nich do szczętu zburzyli. W Tipperary jeden pastor protestancki strzelił z okna do duchownego katolickiego i mocno go ranił.

— Niejaki P. Clifton, architekt, wynalazł balon z mechanizmem, który daje mu jakoby możność przelatywania po 50—60 mil ang. na godzinę, i ofiarował wynalazek ten rządowi, ażeby mógł być zastosowanym do potrzeb wojennych.

— Piszą z Lizbony, iż 27 z. m. wszyscy ministrowie podali się do dymissyi, lecz Królowa przyjęła tylko dymissyę prezesa gabinetu, P. Dias de Oliveira. — Nic nie masz smutniejszego nad stan portugalskich finansów. Rząd zmuszony został niedawno zaciągnąć małą pożyczkę u wydawcy gazety *Nacional*, P. Rio Tristo, i jeszcze przyjąć część pożyczonej summy w papierach miguelistowskich. Wszelka nadzieja zaciągnienia znacznej pożyczki w Anglii, upadła teraz, s powodu nowych poruszeń na rzecz konstytucyi don Pedra.

— Ostatnie wiadomości z Lizbony, dochodzące 8 b. m., dają w ogólności nader smutny obraz stanu Portugallii. Wewnętrzne rosterki i duch stronnictwa coraz się wzmaga. Jenerał Saldanha sam stanął na czele partyi pragnącej przywrócenia konstytucyi don Pedra, i wydał pod d. 27 z. m., s Penha Longa, odezwę, wykładającą pobudki tego kroku. Oddział zostających pod jego dowodztwem wojsk, codziennie się zwiększa, i zagraża już samej stolicy, która gotuje się do obrony. Na ulicach urządzają zawały, gwardya narodowa odgraża się zaciętym oporem, i w całem mieście panuje niespokojność. Kortezy uchwalili adres do Królowy i deputacya przybyła z nim w nocy, prosząc o posłuchanie. W tym adresie kortezy prosili o ogłoszenie manifestu przeciw konstytucyi Don Pedra i skarżyli się że xiążę małżonek Królowy należy do tych co wspierają powstanie. Królowa wymówiła się s powodu słabości zdrowia. Jakoż wkrótce potém uczuła wielkie boleści i lekarze obawiali się zronienia. Mniemają że Królowa Jmć po tym wypadku, dla uniknienia dalszych nalegań kortezów, schroni się na jeden z wojennych okrętów angielskich.

— W Stanach Zjednoczonych Amer. Północnych zdaje się ustanawiać nowy rodzaj handlowego przemysłu. W jednej z gazet New-Yorskich czytamy, iż ostatnimi dniami wyprawiono z Northampton (w stanie Massachussets) znaczny transport młodych dziewcząt do Chicogna, gdzie ten towar wielce jest poszukiwanym.

Paryż 14 Sierpnia. Postanowieniem Królewskiém zniesione zostało rosporządzenie ministra skarbu z d. 20 Lipca 1832, którem płaca marszałków Francyi, 30,000 fr. rocznie, zaliczoną była do rzędu takich, których łączenie s płacami do innych urzędów przywiązanémi jest zabronione. Postanowienie to nastąpiło w skutek prośb w tym przedmiocie podanych przez marszałków Oudinot xięcia Reggio, Molitor, i margr. Maison.

— Hrabia Edward de Sercey udać się ma do Petersburga, dla sprawowania tam interesów Francyi, na czas nieobecności posła, Barona de Barante.

— Akademija, na posiedzeniu swojem 9 b. m. przyznała tak nazwaną «nagrodę za cnotę», ustanowioną przez P. Monthyon (8,000 fr.) adjutantowi 1 pułku kiryssyerów, P. Mateuszowi Martinel, który podczas ostatniego smutnego

wypadku na polu marsowem, z narażeniem własnego życia, kilka osób od śmierci uratował.

— Gazety tutejsze powtarzały ostatnimi dniami okropną historyę o śmierci kardynała della Somaglia, który jakoby był tylko w letargu, i ocknął się wtedy dopiero, kiedy zaczęto dyssekcyę jego ciała, dla nabalsamowania; chwycił ręką za nóż operatora: ale już zapoźno, gdyż rana była śmiertelną. Teraz okazuje się iż wszystkie okropne szczegóły tego zdarzenia są czystym wymysłem. Nie podobnego nie zdarzyło się przy śmierci kardynała della Somaglia, który umarł jeszcze 2 Kwietnia 1830, w 86 roku życia.— Inna gazeta powtórzyła tę anegdotę na rachunek kardynała Spinola; ale kardynał tego nazwiska, według ostatnich listów z Rzymu, zostaje w najlepszém zdrowiu.

— Najważniejszym wypadkiem teatru wojny domowej hiszpańskiej, jest wiadome już zajęcie Segovii. Miasto to, leżące tylko o 14 mil od Madrytu, a o 2 od rezydencyi Królewskiej, St Ildephonso, liczy 13,000 mieszkańców, i posiada twierdzę, która zdała się przez kapitulacyę, szkołę artylleryi i najpiękniejsze fabryki sukna w całej Hiszpanii. Karliści znaleść tam musieli wielkie zapasy, mogące znacznie im ułatwić dalsze ich zamiary, i wyruszyli już stamtąd dalej ku Guadarramo, to jest ku Madrytowi, gdyż miasto wspomniane leży na połowie drogi z Madrytu do Segovii.

— Głoszą pod dniem 12 b. m. w Bayonie że nowa depesza oznajmiła o wyjeździe Królowej matki s Królową córką do Kadyxu.

— Oto są ostatnie telegraficzne depesze z nad granic hiszpańskich:

«Bayonna 12 Sierpnia. (Z Madrytu z d. 8 b. m.) Postanowieniem Królowy z d. 6 b. m. Madryt ogłoszony został za zostający w stanie oblężenia, s powodu zbliżenia się karlistów, którzy wszakże, po zajęciu Segovii, dalej się ku stolicy nie pomknęli. W Madrycie panuje spokojność i spodziewają się iż nie będzie naruszoną. Na wczorajszem posiedzeniu kortezów, domagano się od ministrów wielu objaśnień, ale odrzucono większością 76 przeciw 53 głosom jeden z wymierzonych przeciwko nim projektów. Pomimo to spodziewają się przynajmniej częściowej zmiany gabinetu.»

«Bayonna 12 Sierpnia, o 3ej s poł. Oddział karlistów pod dowodztwem Guergé, liczący 5,000 ludzi i 220 koni, wszedł 3 b. m. do Segovii, i zwrócił się stamtąd ku San-Ildefonso i Eskurial. Jenerał Vigo znajdował się o 8 mil do Segovii. Don Karlos podziśdzień stoi w okolicach Cantavieja. Esparterro, z wojskami swojemi, znajdował się 6 b. m. w Daroga.» *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Systemat Galla, tak od niejakiego czasu we Francyi upowszechniony, iż wyraźny nawet, nader szkodliwy wpływ na powszechną moralność wywarł, odniosł nowy cios ostatniemi czasy. W *gazette de France* umieszczony jest list pewnego Doktora, zawierający szczegółowy rozbiór czaszki pewnego złoczyńcy, straconego w Pergignan. Człowiek ten popełnił kilka zabójstw, odznaczonych zimném okrucieństwem, a do których popędem była zawsze chciwość. Tymczasem na czaszce nie znaleziono ani śladu organu zabójstwa, ani organu nabywalności, (acquisivité); zato był organ dobroci i życzliwości.

— W jednym liście s Konstantynopolu, ogłoszonym w *Morning Chronicle*, czytamy następujące szczegóły, które objaśniają nam pobudki ostatniego rozporządzenia ottomańskiego rządu w przedmiocie kobiet.

«Przeszłego Czwartku, śród nocy, w kwartale Odown Kapuszy, dał się słyszeć odgłos: «gore! gore!!» Złowieszczy ten okrzyk wkrótce rozszedł się po całém mieście, i, chociaż z minaretów nigdzie nie można było dostrzedz ognia ani dymu, tłumy ludu zewsząd się zbiegały, dla sprzeciwienia się postępom mniemanego pożaru. Przekonawszy się iż niemasz żadnego niebespieczeństwa, dowiedziano się, iż pierwszy odgłos trwogi dał się słyszeć z domu kupca nazwiskiem Ali Aga. Na zapytanie Kadego względem pobudek tego kroku, Ali Aga ukazał mu parę trzewików: nie owych delikatnych pantofli które ukrywają drobne nożki kobiet, ale grube obuwie męskie, które w domu swoim znalazł. — «Patrzcie, rzekł do Kadego — noga niewiernego znieważyła mój harem; ten do którego trzewiki te należą, razem z wspólniczką swojej zbrodni, znajduje się w moim domu; schwytajcie ich i zaprowadzcie przed Seraskiera, ażeby stało się zadość krzywdzie obrażonego małżonka!«—Nieszczęściem, oskarzenie to okazało się prawdziwem i występny chrześcianin, rodem grek, znaleziony został w przeciwnych prawu stosunkach z jedną młodą, rzadkiej piękności greczynką. Oboje schwytani zostali na gorącym uczynku, i nie było możności uniewinnienia się. — «Wiedzieliśmy to dobrze, rzekła młoda kobieta, iż miłość nasza nas zgubi. Ale, ważyliśmy się też na śmierć. Niech się stanie zadość woli prawa.» — Jakoż, wyrok śmierci wyrzeczony przeciwko nim został niezwłocznie przez Seraskira, i, następującego poranku, obaj zostali powieszeni — grek na bramie Parmak Kapu — greczynka zaś na bramie Balekbazar. Nad pierwszym przybito deskę z napisem: «Oto jest kara czekająca niewiernego, który przestąpi próg Haremu!»—nad drugą zaś: «Takiż los czeka każdej, która pójdzie za przykładem wiarołomnej żony Hatidżah!» — Nazajutrz, według zwyczaju, oba trupy wrzucone zostały do Bosforu. — Częste wszakże kary śmierci, również jak niegdyś w Wenecyi, nie zdają się być niechybnym środkiem dostatecznego zabespieczenia praw mężowskich. Tegoż samego dnia, w którym kołyszące się trupy dwójga kochanków przerażały strachem serca wszystkich, policya schwytała inną parę, tejże zbrodni winną. Jedna ze stron oskarżonych, była w takim samym ubiorze, w jakim Mars i Wenera stawali niegdyś przed zgromadzeniem bogów w Olympie, s tą różnicą, iż zamiast niewidzialnej sieci Wulkana, młodego winowajcę, także greka, zakrywały przed

*

oczami publiczności żaluzye karety, w której oboje przywiezieni zostali do Kadego. Okazało się iż kobieta ta była żoną jednego znakomitego człowieka, i s tego powodu obaj winni straceni zostali tajemnie. Młody ten grek, był także synem bogatych rodziców, i, dla zbliżenia się do przedmiotu swoich westchnień, nie znalazł lepszego środka, jak wejść do służby jej małżonka, w obowiąsku woźnicy.—Odkrycia te do tego stopnia zazdrość muzułmańską zwiększyły, iż cena eunuchów niezmiernie się podniosła, i, na rynku niewolniczym, mniej niż w tydzień czasu, zwiększyła się we trójnasób.—Skutkiem ich także jest nowe rosporządzenie rządowe, ażeby kobiety na dwie godziny przed zachodem słoń a wracały do domów; ażeby żaden kupiec nie ważył się ich puszczać wewnątrz sklepu, pod obawą przybicia za ucho do drzwi i t. p.— Częste przykłady tak oburzającego naruszania świętości Haremu, tudzież rzadkiego i prawie niesłychanego w Turczech występku samobójstwa, które od niejakiego czasu tak w stolicy jak i na prowincyach zjawiać się zaczęło, są w oczach prawowiernych muzułmanów najpewniejszym znakiem bliskiego końca świata. W ciągu ostatnich 2 tygodni, zdarzyło się w tutejszej stolicy trzy przykłady samobójstwa pomiędzy turkami. Jeden z nich, oryginalnością swoją, mógłby nawet zasłużyć na uwagę amatorów angielskich. Niejaki Mehmed Effendi, w głębokim pogrążony smutku, udał się w barce na przejażdżkę po Bosforze. Uskarżając się przed wioślarzem na nieznośność upału, zrzucił kolejno całą swoję odzież, aż do koszuli i szarawarów. Wypaliwszy jeszcze jednę fajkę, zdjął i to ostatnie pokrycie, i, pomimo wszelkich protestacyj wstydliwego wioślarza, nałożył znowu fajkę i zaczął palić ją w stanie natury. Nakoniec powstał nagle z miejsca na którem siedział, zawołał: «niemogę dłużej znieść tego gorąca: tylko woda Bosforu może mnie ochłodzić! — i wskoczył do morza, którego bystre wały wnet go pochłonęły.

Poezya.

Do *Szymona Konopackiego.*

Chciejmy się zrozumieć.

Chciejmy się porozumieć nim zaczniemy sporzyć.
Bo często w nocy bitwy staczają się krwawe,
A kiedy światło przyjdzie powieki otworzyć,
Brat pozna brata, złożą i broń i obawę.

Tak! chciejmy się zrozumieć, nim zaczniemy sporzyć
Bóg tylko jeden, świat mógł z niczego utworzyć,
Ludzie, do swoich tworów z xięgi, czy ze świata,
Muszą dźwigać jak mrówki materjał powoli.
Niemam im tego za złe. Lecz przez długie lata,
Czemu człek nieme xięgi nad naturę woli?
Czemu się nie obrócić do Boskiego dzieła,
Przenosząc słabe jego i sztuczne odbicie?
Kraść u obcych czego nam natura nie wzięła
I pożyczane wieść życie?

Naganiać swoje nie jestem zbyt skory;
Lecz patrząc wszystkich, mogłżem opuścić co-bliższych?
Nie chciałem, tak jak prawie wszyscy do tej pory,
Pisać się w rząd krytyków, zawsze sług najniższych,
Co ze strachu o siebie wszystkich mocno chwalą—
A z miłości dla kraju niechcą widzieć złego.
Im dłużej od nas prawdy ci ludzie oddalą
Tym straszniej one potém na nasz kark się zbiegą *)

Mówmy więc prawdy i obcym i sobie,
Mają nasi zalety, lecz mają i wady—
Nie biję na nich dla tego że w grobie—
Lecz że z nich dla nas przykłady.

Czcijmy ich jako ojców, sądźmy jak pisarzy,
Niech ust nam żaden ziemski wzgląd nie ściska,
Bo prawda jest najmilszem kadzidłem ołtarzy,
A zmarli, z niebieskiego słuchając siedliska,
Nie słuchają nas sercem i uszami ziemi.—
Mówmy więc prawdę kiedy mówim z niemi.
Biada tym co zbyt krótko, niewolniczo widzą:
Współcześni niemi gardzą, a przyszli z nich szydzą;
Biada tym co swe gniazdo kalają bez względu—
Lecz niebyłem, nie jestem, nie będę z ich rzędu.
A jeżelim raz szczerze powiedział co czuję,
Tych tylko co niechcieli zrozumieć żałuję. **)
Idę z prawdą za prawdą, z nią i za nią wszędzie—
Łaje kto czy pochwali,—niegniewam się oto!
Krasicki u mnie wielkim, lecz w Podstolim będzie;
A Naruszewicz gdyby historij robotą
Szczerzej był zajął serce, pochlebstwem zajęte,
Jego prace byłyby moim rękom święte.
Trembecki wielką czasu uniesiony falą
Rzekł:—będę chwalił także, kiedy wszyscy chwalą!
I talent jego malał na drobnej robocie,
Na kadzidle smażoném w ciężkim czoła pocie;
A kwiaty które rzucał piórem swojém płodném,
Jak często się sypały na ołtarz niegodnym!
Karpińskiego, co z serca czerpał pieśni swoje,
Nietknął przegląd, nie tknęło dotąd pióro moje;
Tak jeślim kogo dotknął, ani zazdrość podła,
Ani pogarda swoich przeciw nim mię wiodła—
Omyliłem się tylko, zawczesną nadzieją,
Że mię lepiej zrozumieją. ***)

Kraszewski.

Dołhe.
1 Sierpnia 1837 r.

*) Wielka prawda. *(Wyd.*
**) To się bynajmnie jdo P. Szym. Konopackiego, nie ściąga. *(Aut.)*
***) Byli jednak tacy, co zrozumieli. *(Wyd.)*

Rozmaitości.

Wyjątki z rękopisu pod tytułem: PAMIĘTNIKI ROZUMOWANE.

* * *

Wiele pisano i mówiono o teraźniejszej modnej literaturze francuskiej, której osnową są wszystkie nędze i wszystkie ohydy rodzaju ludzkiego; dali się zaraz słyszeć filozofowie, co to zawsze głębiej widzą niż jest do widzenia; którzy, na mocy tego wpół-prawdziwego twierdzenia, że literatura jest wyrazem stanu moralnego swojej epoki, dowodzili że inaczej być nie mogło i że taka literatura musiała się koniecznie w naszych czasach urodzić. Mnie się zdaje że jak w wielu rzeczach, tak i w tej, przyczyna jest bardzo prosta, bliska, nikczemna; jako żywo nie tak głęboka; że wszystko się redukuje do indywiduów, do spekulacyi. Dla tego przyprowadźmy zagadnienie do najprostszego wyrazu.

Co w romansach Balzac'a, Sue, Hugo, Soulié, w dramatach Hugo i Dumas'a góruje, co je tak poczytnemi robi? oto *mocne wzruszenia;* bez względu na to skąd te są wzięte, byleby mocne. Owóż stara to jak świat sztuka! Od najdawniejszych wieków ludzie zawsze chciwi byli wielkich wsząśnień duszy; od wieków krwawe exekucye, walki ludzi i źwierząt, były najulubieńszem widowiskiem. To jedno; — ale mało natém: nowe xiążki francuzkie są nadto w wysokim stopniu i we wszystkich tego wyrazu znaczeniach *gorszące.* Otoż i drugi pierwiastek wziętości; massy bowiem ludzi są jeszcze istne dzieci i równie jak dzieci chciwe zgorszenia.

Zasady więc na których się gruntuje popularność modnej literatury francuskiej, nie wyrodziły się w naszym wieku—istniały one zawsze, wszystkim wiadome, i w każdej epoce, każdej społeczności, ktoby ich użył za sprężyny powieści lub dramatu, byłby wielce wziętym, wielce czytanym pisarzem; ale dotąd nikt się na to nie poważył; trzeba było wiele bezwstydu, wielkiej chciwości pieniędzy, pragnienia brudnej sławy. Na wypełnienie tych warunków znalazło się we Francyi kilku ludzi s talentem i kilku xięgarzy s pieniędzmi, tak jak się przed stem laty znalazła pani de Brainvillers, która, dla przepędzenia czasu, rozdawała po szpitalach zatrute chleby. Ale czyż kto powiedział że pani de Brainvillers była wyrazem swojego wieku i swójej społeczności?

Do takich to więc drobnych wymiarów wszystko się redukuje: ktoś pierwszy «psem oczy zawiesiwszy» ośmielił się bezecną xiążkę napisać—udało się, rozkupili. Drudzy za nim poszli i tak się ustanowiła owa zawołana szkoła. Potém już dopiero przyszły obszerne traktaty z wielkiemi frazami, w których starano się tę rzecz pod teoryą podciągnąć.

Powtórzymy tu w kilku słowach wyłożone myśli: szkoła nowofrancuzka *nie jest* żadnym wyrazem wieku i społeczności, ale jest tylko czystą spekulacyą indywidualną, opartą nie na właściwych naszemu tylko wiekowi, ale na wspólnych wszystkim wiekom słabościach ludzkich. Dodajmy, że taka spekulacya musiała naturalnie wywinąć się we Francyi, jako w kraju, gdzie massa publicznego rozsądku jest w słabym stosunku z massą płochości i nierozwagi. Jakoż literatura ta niezdołała nawet ościennych krajów zarazić: nowy dowód że nie jest żadnym wypadkiem wieku, że jest tylko wyłącznością, płodem indywiduów.

* * *

Są ludzie co lekceważą wpływ złych xiążek i niewierzą iżby czytanie mogło wyraźne, bezpośrednie sprawiać skutki; ale ciż sami zgadzają się, że złe towarzystwo psuje ludzi. A cóż jest zła xiążka, jeżeli nie zły towarzysz? «Kto s kim przestaje»... . Zaprawdę mądre to przysłowie.

* * *

Barbarzyństwo narodów, jest to jakaś zła namiętność ludzka, do wysokiego stopnia posunięta i przemnożona przez miliony indiwiduów. Ten naród, (jak i pojedyńczy człowiek), jest najmędrszy i najsilniejszy, który panującej namiętności niema.

* * *

Od niepamiętnych wieków, od płaksy Heraklita, aż do nas, krytycy ludzkości, tak zwani filozofowie, nie przestają narzekać na pewne powszechne wady ludzi, jakoto: egoizm, niewdzięczność, zmienność, *etc.* Radbym wiedział skąd ci panowie wzięli że to są wady? wszakci, gdyby ludzie mogli ich się pozbyć, jużby się dawno pozbyli. Czas więc s tego ochłonąć. Tak ogromna i tak trwała większość w wielkim parlamencie ludzkości, musi mieć racyą. Ja więc podaję myśl bardziej filozoficzną. Czy nie wygodniej byłoby uważać te powszechne skłonności nie jako przywary, lecz jako konieczne, wrodzone przymioty, attributa; jako części składowe duszy ludzkiej; a tych co od nich są wolni, poczytywać za odmiany, (varietates) lub raczej za wyrodki rodzaju ludzkiego? Kto tak będzie widział rzeczy, oszczędzi sobie próżnych lamentów i niewdzięcznej pracy poprawiania ludzi; bo gdyrać za to, co było zawsze i wszędzie, z nader nielicznemi wyjątkami, jest prawie to samo, co, wychodząc z gabinetu anatomicznego, napatrzywszy się na moknące w wyskoku potwory o dwóch głowach i trzech nogach, wyrzucać przechodzącym że nie są takiemi. (Żart.)

* * *

W przerabianiu na polskie obcych wyrazów i wprowadzaniu nowych, większa część nietrafności ztąd pochodzi, że się niedość daje względu na naturę bierną i czynną słów. Skwapliwi nowatorowie często jedno na drugie przetwarzają, niebacząc że taka między słowami różnica, nie wypływa z umowy, (de convention) ale jest w samej istocie rzeczy. I tak *np.* imiesłów, zda mi się, P. Odyńca: «*kroplejące drzewa*» i słowo Wybickiego: «*roślinić*» zamiast vegetare, są bardzo złe.

* * *

Instytucya *Smieszków nadwornych* nie umarła, tylko się w inną doskonalszą wywinęła formę. Żyje ona dziś pod

postacią komicznych widowisk, zwanych: Vaudeville, Folie, Farce, Parodie i t. p. Jest to wielkie udoskonalenie. Tym sposobem pierwiastek kupnego śmiechu, dawniej po pojedyńczych domach rozpierzchły, dziś skoncentrował się w pewne ogniska, i przez to nietylko wiele zyskał na mocy, lecz nadto, z wyłącznej jaką był przedtém, stał się powszechną, własnością do użytku każdego, za nader umiarkowaną cenę.

* * *

Jednem z najprzykrzejszych uczuć człowieka, jest powolne s postępem czasu zacieranie się wszelkich wspomnień, nawet przyjemnych. Komuż niezdarzało się chcieć odświeżyć w umyśle jakieś miłe wrażenie, tak żywo i tak szczegółowie jak dawniej, ale czuć jak to coraz więcej ciemnieje, jak się wymyka? W uczuciach i wspomnieniach jest prawdziwe życie, starzenie się i śmierć: można je sztucznie w galwaniczny ruch wprawiać; ale wskrzesić niepodobna.

* * *

Talent smaku w exekwowaniu kompozycyj muzycznych poczytywany jest zwykle za przymiot wrodzony, którego natura i prawidła działania, tak jak i innych rodzajów smaku, niepodobne są do ocenienia. Tak jest zaiste; uczucie piękności we wszystkich rodzajach może być tylko kształcone i rozwijane, ale nie nabywane; wszakże, co do smaku w muzyce, ten daje się, podług mnie, zredukować do następnych zasad.

W każdym peryodzie muzycznym, stanowiącym pewną całość, albo przynajmniej dokończone ogniwo pewnej całości, są całe po sobie następujące szeregi dźwięków dwojakiego rodzaju: jedne *głównych*, *istotnych*, właściwie tych, w których się zawiera myśl muzyczna danego kawałka; drugie dźwięków *pomocniczych*, *podrzędnych*, które są tylko oprawą, przynależytością (entourage, accessoire) tej myśli; które przygotowują, prowadzą do jej wyrazu. Cała więc sztuka na tém zależy: 1) żeby objąwszy i niejako przetrawiwszy w sobie całość kompozycyi, wyśledzić gdzie, w jakich mianowicie składowych jéj częściach jest siedlisko tej myśli; żeby rzecz główną od przynależytości, klejnot od oprawy jasno odróżnić; — 2) wyśledzoną myśl zrozumieć, jakiej jest natury; — 3) zrozumianą należycie wydać przez mechaniczne sposoby.

Stąd następne wnioski:

1) Dźwięki główne należy dłużej nad inne wytrzymywać, wydawać mocniej lub słabiej od innych, według natury myśli.

2) Dźwięki podrzędne przyśpieszać i niejako przygaszać, dla tego aby się prędzej doszło do myśli i żeby się ta ostatnia wybitniej wydała. Jedno i drugie często wymaga chybiania miary i to jest przyczyną że ludzie nie znający się na muzyce obwiniają dobrych artystów o niezachowywanie taktu. (Kompozytorowie, czując potrzebę zachowania tych różnic w exekucyi, stawią na notach rozmaite znaki i napisy — ale każdy wie, jak ich: «*dolce*, *sforzando*, *ritardando*» *etc.* do niczego nie prowadzą, kiedy sam grający nie czuje tego co gra i tylko ślepo znaków się trzyma.)

3) *Ex nihilo nihil.* Kompozycyj, w których braknie myśli, (a takich jest wielkie mnóstwo), nikt ze smakiem zagrać nie potrafi, czyli raczej każdy może je grać jak mu się podoba — i zawsze będzie nic.

* * *

Kobiety nie powinnyby się nazywać płcią piękną, ale płcią *lepszą*.

* * *

Wstyd jest z rzędu tych uczuć, które się ludziom dają pod miarą i wagą; w wychowaniu ludzi pilnie baczyć należy, iżby jej zawcześnie nie wyczerpać.

* * *

Świat nasz, świat ziemski, jest tylko wielką tablicą logarytmów, której każdy wyraz odpowiada pewnej rzeczywistej, niewiadomej ilości.

* * *

Wszelkie odkrycia ludzkie powinny być dzielone na właściwe odkrycia, czyli *wynalazki* i na *wymysły*.

Wynalazki, odkrycia przypadkowe, niespodziane, nie naszą są własnością; pochodzą one od Opatrzności, która w pewnych epokach, stosownie do swych celów, zsyła je ludziom.

Wymysły są rzeczą ludzką; są to odkrycia otrzymane przez rozumowanie, porównywanie, doświadczenia.

Między temi dwoma rodzajami jest ogromna różnica.

Cechą pierwszych jest stała, niezmienna, dobroczynna pożyteczność; zaspokojenie potrzeb istotnych; wieczna trwałość.

Inaczej rzecz się ma z wymysłami czysto ludzkiemi. Te zrazu zdają się być pożytecznemi, przynajmniej niewinnemi; służyć ku zaspokojeniu pewnej podrzędnej potrzeby; ale mają własnośó jakiegoś ciągłego rośnienia, przerabiania się. Ani wynalazca, ani nikt w świecie nie zdoła przewidzieć w co się wynalazek s czasem wyrodzi i jakie przyniesie owoce. Jakkolwiek wymysł zrazu może zdawać się pożytecznym lub niewinnym, skutki jego rozwijania się prędzej lub poźniej nabierają siły jadowitej, niszczącej, i nakoniec wymysł, zadawszy ludzkości niewyrachowane klęski, umiera.

Słowem człowiek może brać i używać co mu *dano;* ale niepowinien wdawać się w tworzenie.

To co się powiedziało o odkryciach w naukach i kunsztach, ma najogólniejsze zastosowanie i obejmuje wszystkie rzeczy obu światów: duchownego i materyalnego, które się bardzo naturalnie dzielą na rzeczy Boskie i ludzkie.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 16-го Августа 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.